

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie l. K. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować: *Jan Stapiński*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5)

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Przeciwko mowie malborskiej.

Urzędowa reprezentacja polska, Sejm krajowy, zaniedbała świętego obowiązku zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim, a nawet wrogie wobec tego protestu zajęła stanowisko. Za to podnoszą się głosy protestu z innych ciał reprezentacyjnych. W Stanisławowie rada miejska uchwaliła zaprotestować „przeciw wrogim dla narodu polskiego hasłom bojowym cesarza Wilhelma II., uwłaczającym poczuciu sprawiedliwości i prawu narodów.” — Rada miejska we Lwowie okazała się więcej dyplomatyczną, nie chciała się zgodzić na takiżsam protest, bo są to słowa nagłego wniosku Stapińskiego, do którego pogrzebienia przyczynili się także jej członkowie, zasiadający w Sejmie, od ministra począwszy a na urzędowionych demokratach skończywszy. Zresztą byłoby to policzkiem dla Koła polskiego we Wiedniu, na którego program kandydowali posłowie m. Lwowa, również w Radzie miejskiej zasiadający — więc nie można. Dyplomacja ich wskazała im niezłą drogę, tem lep-

szą, że odrazu upiekli dwie pieczenie przy jednym ogniu. Zamianowali bowiem Henryka Sienkiewicza członkiem honorowym m. Lwowa, motywując tę uchwałę samemi zasługami jego dla sprawy polskiej pod prusakiem i budzeniem świadomości narodowej. Uchwała ta brzmi:

„Zważywszy, że Henryk Sienkiewicz całym szeregiem znakomych prac przyczynił się w wysokiej mierze do wzmocnienia naszej samowiedzy narodowej, okrywając równocześnie światową sławą nieśmiertelny geniusz polski,

zważywszy, iż Henryk Sienkiewicz w znanym liście do br. Suttnerowej mężnie stanął w obronie praw naszych, gnębionych w zaborze pruskim,

zważywszy że Henryk Sienkiewicz dał popęd do solidarnej obrony polskich dzieci w okrutny sposób katowanych przez Prusaków,

zważywszy ponadto, że Henryk Sienkiewicz uczynił miastu naszemu ten zaszczyt, iż w sali ratuszowej odczytał osobiście znany epos, przedstawiający pogrom krzyżaków pod Grunwaldem, Reprezentacja w uznaniu powyższych czynów uchwała:

Henryk Sienkiewicz zostaje mianowany honorowym obywatelem m. Lwowa.

W sprawie prześladowań pruskich odbył się we Lwowie w tym tygodniu olbrzymi wiec ogólno-akademicki, na którym młodzież wyraziwszy głęboką radość z powodu tak męskiego i dzielnego opierania się braci naszych pod prusakiem naporowi germańskiemu i stwierdziwszy, że społeczeństwo polskie pod zaborem austriackim nie zbyt serjo bierze się do sprawy solidarności w imię tych samych hasel, postanowiła sama wziąć się do pracy realnej, polegającej na zdobyciu dla siebie gruntownej wiedzy, rozszerzaniu świadomości narodowej i politycznej między szerokie warstwy ludu i na zaprawianiu się już za życia akademickiego do służby publicznej. Przy tej sposobności nie szczędzono ostrych uwag i piętnowań pod adresem Koła polskiego i

w tej mierze uchwalono ogromną większością głosów (prawie jednogłośnie) przedstawioną przez *akademika ludowca* tej treści rezolucję:

„Polska młodzież akad. zebrała na wiecu dnia 1 lipca br. potępiając niegodną, służalczą i tchórzowską uległość polskiej reprezentacji w delegacjach, Radzie państwa i Sejmie krajowym wobec ostatnich prześladowań i prowokacyj pruskich wyraża jej swoją najwyższą nieufność i cburzenie — podnosząc natomiast pełne godności wystąpienie sejmowych posłów opozycyjnych.“

Rezolucja ta ma tem większe znaczenie, że przez usta młodzieży przebija się niejako głos całego społeczeństwa, którego opinię w tej sprawie tak fałszywie usiłuje przedstawić gadzinowa prasa galicyjska, a które nie miało dotychczas sposobności stanowiska swego wobec „na-



M a c o c h a.

(Z węgierskiego.)

W rodzinnej mej wiosce żył między innymi Wawrzyniec Gothy. Biedakowi temu zmarła żona w połogu.

Pogrzebano ją i oplakano. Dziecię zdrowe i piękne pozostało przy życiu.

Wawrzyniec Gothy miał krewniaczkę, która chwyciła niemowlę w ramiona, oblewając je rzewnymi łzami.

— Biedna, mała sierotko, cóż ty poczniesz teraz? Pójdiesz na marne bez opieki matczynej.

— O, do tego nie dopuszczę. — rzekł ojciec, odbierając dziecię i składając pocałunek na bladym czółku. Nie bój się, malcze, matka poszła, matka wróci. Nie pozostawię cię bez matki.

— Nie będzie to jednak prawdziwa

matka.

— Owszem, dam mu prawdziwą.

— A więc doładź ją z grobu, jeżeli masz moc po temu. Nieszczęśliwa śpi i ze snu już nie wstanie. A ta druga, o której myślisz — ta będzie macochą, choćbyś nie wiem co zrobił.

W kilka dni potem Gothy wybrał się do Budapesztu, zabrał dziecię ze sobą i tam je zostawił.

Pan Gothy był zawsze chłodny, zamknięty w sobie. Nikomu nie powiedział, u kogo zostało dziecię i nikt też nie pytał go o to. Ludziska wruszali ramionami.

— Ot, dał je na mamki.

W trzy tygodnie później zaślubił Gothy Barbarę, siostrę ekonomy, najpiękniejszą w tym czasie wdowę na całej okolicy.

Znowu wruszono ramionami.

— Otóż to! Naturalnie!

— Pozbył się bębna, aby nie mieć z nim kłopotu.

szych“ reprezentacyj publicznie znacząc.

Niejako dalszym ciągiem drugiej części tej rezolucji, wypełnieniem jej była serdeczna owacja, jaką młodzież, wyszedłszy z wiecu, urządziła posłowi Stapińskiemu pod jego mieszkaniem. W krótkich słowach przemówił p. Stapiński z okna kończąc okrzykiem „Niech żyje Polska“. Odpowiedzią młodzieży był zapałem odśpiewany przez nią mazurek Dąbrowskiego. Potem urządziła młodzież stosowne demonstracje przed gmachem sejmowym i kasynek szlacheckim, przerywając panom „narodową“ robotę przy zielonym stoliku znaną im dobrze piosenką „O cześć wam panowie magnaci!“

— Ziółko z tego Gothego.

Jakoś niedługo później obdarzyła Gothego nowa żona synem.

Gothowa nie wstała jeszcze z łóżka, gdy mąż wyjechał znowu do Budapesztu i pod jakimś pozorem zabrał z sobą drugiego synka, którego także nieprzywiózł już napowrót do domu.

Ludzie wytrzeszczyli oczy ze zdumieniem:

— Cóż to znowu? Ledwie bocian przyniósł maleństwo, a ojciec zaraz w świat je wyprawiał!

We wsi aż kipiało od gadania. Zastanowiono w głowę, co też właściwie Gothy myśli począć z dziećmi? U kogo i po co zostawił je w stolicy? Któż zaręczyć może, czy nie oddał maleństw pierwszej lepszej fabrykantce aniołków?

Wśród tego pokoiki Gothych formalnie trzęsły się od płaczu i narzekań. Młoda matka zrozpaczona, groziła odwołaniem się do prawa, jeśli ojciec nie zwróci jej dziecka; na klęczkach błagała mę-

Interpelacje ludowców

w świetle ks. Stojała i ks. Wilczkiewicza.

Nie jeden z nieświadomych ludzi, słuchając jak ten lub ów poseł opowiada ile on to w parlamencie wniosków nastawiał, sądzić może, że to głowała lub brzuchala nie lada.. Aby powiedzieć jak się rzecz ma, trzeba wiedzieć, że przeprowadzić wniosek jakiś, we Wiedniu to nie w kij dmuchał. Taka gromada jak koło polskie przeszło 60 chłopów obsadnego, ani się nie łudzi, żeby który z jego wniosków tak zaraz poszedł pod obrady, a do uchwalenia, to jeszcze daleko! Choćby się nawet i znalazła większość, i uchwalonym był który wniosek, to jak się ministrowi to nie udaje, wtedy nie podda go do sankcji monarchy, i koniec. Tak było parę razy z ustawą o mytach. W Sejmie krajowym, to już trzeba, jak dzisiaj n. p. być koronnym stańczykiem

za, by ulitował się nad nią, ale — rzucaj-że groch o ścianę!

— Dziecię w dobrych rękach! — uspakajał ją. — Przyjdzie czas, że je otrzymasz napowrót. Nie próbuj nawet dochodzić, gdzie podziąłem twego syna. Na nic to się nie przyda. Przysięgłem sobie przy zwłokach pierwszej żony, że tak uczynię, a ja przysięgę nie umiem łamać.

Minęło od tej chwili pięć lat okrągło. Ileż razy ból wyłewał się strumieniami też z serca matki; różnych sposobów próbowała — by wybadać tajemnice, różnych sposobów — by zmiękczyć serce męża — wszystko nadaremnie. Nieraz wyjeżdżał do Budapesztu, by — jak mawiał — odwiedzić swe dzieci, ale z powrotem nie uważał nawet za stosowne powiedzieć, jak je zastał i jak się mają.

Pewnego dnia rzekł Gothy do żony w przededniu jej imienin:

— Przygotuj coś dobrego tym razem. Jadę do Budapesztu i przywiozę ci

i to 00 klasy, aby wniosek, jeżeli to ważna sprawa — przeszedł, a jakąś głupszą sprawę, n. p. o tępieniu pokrzyw lub o myszach, to grupa inna może jeszcze wyplakać!

Mimo to posłowie nie pytają nic, tylko każdy stawia wniosek za wnioskiem, a partja rządząca tak im zręcznie, umie łebek ukręcić - gdy się jej co nie udaje, że żaden kat tak galantolba nie ściał nikomu i nie potrafi.

A nieświadom wnioskodawca sądzi, że to tak wypada, i cieszy się, że Wysocki Sejm uchwalił, aby wezwać c. k. rząd, by to lub owo wypracował... — a c. k. rząd tylko się uśmiecha węgielkiem z biedaka i tela, Posłom, a zwłaszcza opozycyjnym pozostaje jedyna broń, a tą bronią są interpelacje. Interpelacja ma tyle dobrego, że rząd lub Wydział krajowy obowiązany jest odpowiedzieć na zarzuty podniesione. Ale że rząd musi bronić swo-

je organa, na które się interpelanci załają, to jak może, obwija w bawełnę całą prawdę, i tyle kręci w odpowiedzi, że zwykle wychodzi czarne na białe, że interpelujący się mylą — są źle informowani, a pan komisarz w Sejmie, lub minister ma rację.

Swoją drogą taka interpelacja podnosząca różne sprawki nieczyste, różnych władz, nie zawsze jest miłą rządowi, to choć niby jej prawdziwości zarzuca, to z drugiej strony robić każe śledztwo, i interpelowany ma spore nieprzyjemności, z takiej wiedeńskiej interpelacji. Z sejmovej interpelacji mniejszy skutek, chyba, że kto jest dobrze u rządu krajowego zapisany, i to zależy od łaski lub nie łaski p. Namiestnika.

Korzystają też posłowie tak w Wiedniu jak i w Sejmie z prawa interpelacji, i wnoszą tego bez liku, a nikt im tego za złe nie ma, tylko interpelacje ludow-

dzieci.

Żona z okrzykiem radości padła mu na piersi. Ta zapowiedź zmasała wspomnienia całej jej krzywdy. Niewymowne męczarnie długich lat pięciu, zbliżyły się do kresu.

Pięć lat owych mogły być miodowym okresem jej macierzyństwa, jednym pasmem rozkoszy, której mąż ją pozbawił.

A jednak o tem wszystkim zapomniała Barbara, gdy zatoczył się wózek przed ich dworek, a z wozu wysiedli z Gothym dwaj chłopcy o buziach jak krew z mlekiem.

Z drżącym sercem i rozpostartemi ramionami wybiegła naprzeciw nich matka.

Z szybkością błyskawicy wzrok jej objął obu chłopaków.

Mamo! zawołał jeden, obejmując ją za szyję.

Któregoż pocałunek był słodszy?

Gothowa stała niepewna, niezdolna zdać sobie sprawy.

Mąż nazywał jednego chłopczyka Pawłem, drugiego Władkiem. Obaj mieli na chrzcie dane oba te imiona, Obaj też byli bardzo do siebie podobni. Wyglądali na rówieśników.

Barbara odciągnęła męża na bok, zapytując z cicha:

— Któryż jest moim synem?

— Że też możesz pytać o coś podobnego — odparł z uśmiechem. — Na cóż trzymałem malców przez lat pięć w ukryciu, jeśli nie w tym celu, byś obu równie darzyła miłością, nie wiedząc który jest twoim synem.

— Człowiecze! — błagała. — Nie nękał mnie dłużej. Zastanów się co czynisz.

— Zastanowiłem się już dawno. Ty zaś bądź cierpliwą. W dwudziestym roku ich życia odkryję ci zagadkę i dostarczę dowodów.

I nie pozostało Barbarze nic innego, jak kochać obu synów zarówno. Ale macierzyńskie uczucie nigdy nie da się rozbroić.

ców nie podobały się Ojcu Stojałowskiemu i starał się wykipić za to ludowców w swym „Wiechciu“.

Jakby na to czekał ks. dziekan Wilczkiewicz, i w swym Kurjerku powtarza jak za panem Bogiem słowa Stojałowskiego, podnosząc, że minister odpowie dział ludowcom, że piszą nieprawdę. Po korna duszyczka, ks. Wilczkiewicz, onegdaj mógł się przekonać, czy prawdę pisał, i dowiedzieć się mógł, jak to rząd odpowiada na interpelacje, i jak zadzwili z niego taki gracz jak Stojałowski,

Na interpelację samego Patra (bo i on interpeluje, i wie dobrze klecha, że to dobra rzecz) że za szkody popełnione chłopom podczas ćwiczeń wojskowych źle płacą i żołnierze łuskają chłopskie mienie nie na żarty, jużcić na to odpowiadał p. komisarz, że to nieprawda.

Ale że to się niektórym posłom nie zdawała taka szorstka odpowiedź — rzu-

cili się na biednego komisarza jak na dzika charci, i potermosili biedaka, tak, że p. Namiestnik, (a ładnie umie gadać), musiał obiecać, że ile sił jego, będzie się starał, by rząd wojskowy postępował inaczej. I to słyszał ks. Wilczkiewicz, a żeby miał tyle sumienia, co ksiądz nieć powinien, to by wytłumaczył chłopom jak się patrzy prawdę, i nie karmiłby ich kłamstwem. Bo żaden rząd, ani minister nie odpowiedział jeszcze dotąd za dnym interpelantom tak n. p. A moi panowie macie rację — ja nie wiedziałem, że bestja ten starosta lub urzędnik jest taki drab itp. — bo by się spotkał z zarzutem: a coś ty za urzędnik, co tego nie wiesz?

Tak się ma sprawa z interpelacjami wszystkich posłów, a nie tak jak ks. Wilczkiewicz swym owcom poddaje. Ale nie dziwić się, bo dziś nawet stańczykowskie pisma świeckie piszą więcej pra-

Przypatrywała się dzieciom, gdy były we śnie pogrążone i we dnie obserwowała ich wzięcie się, ich zwyczaje, usiłując w ten sposób wykryć ściślejszy związek pomiędzy nią a jednym z chłopaków; kazała też to temu to owemu stawać przed zwierciadłem, porównując swe rysy z rysami dziecka. Czasami zdawało się jej już, że jest na tropie: serce szeptało: To mój... Niestety w chwilę później spostrzegła u drugiego chłopczyka coś, co ją zbijało natychmiast z tropu...

Dzieci tymczasem pięknie wyrastały i uczyły się przykładowie. I dla nich przestało już być tajemnicą, że p. Barbara była jednego matką, drugiego macochą.

Pewnego razu Gothy zachorował. Żona chciała wyzyskać sposobność: gdy ciało osłabnie, duch także traci oporność, Łasząc się jak kotka, nie dała mężowi spokoju.

— Pokaż mi syna mego.. ulituj się drogi mężu, — prosiła. — Przysięgam na

cienie matki nieboszczki że nie będę czyniła różnicy pomiędzy chłopakami.

W tej chwili wszedł Pawełek do izby.

— Otóż ten, który... szepnął małżonek, wskazując nań oczyma.

Macocha pędem pobiegła ku chłopcu, ucałowała go, przycisnęła jego głowę do serca i pogłaskała po twarzy z niewysłowioną tklivością...

Przy obiedzie tak się jakoś zdarzyło, że Pawełek otrzymał piękniejsze jabłko. Przy podwieczorku p. Barbara krając babkę, głębiej sięgnęła nożem, wydzielając część dla Pawła przeznaczoną.

Wieczorem chłopcy bawiąc się w piłkę wybili szybę w oknie. P. Barbara odrazu odgadła, że to sprawka Władzia, jakkolwiek w rzeczywistości wybił szybę Pawełek.

I tak z dnia na dzień.

— Kobieto! — przemówił raz Gothy do zony.

— Czego zyczysz sobie Wawrzusiu?

wdy, i uczciwiej postępują z przeciwnikiem politycznym jak taki organ, który duchowna osoba wydaje. Bolesna to rzecz i smutna, że „sól tak bardzo zwietrzała“, A przecież nauczają „nie świadcz świadectwa fałszywego“ i encykliki „Rerum novarum“ mają pełne paje, obłudnicy!..

J. Bojko.

Gminy zbiorowe.

Wyrażenie »gmina zbiorowa« oznacza zupełnie co innego, niż »gmina okręgowa« czyli »okręg mandatarjacki«. Często jednak mieszają te dwa określenia i to nie tylko wśród zwykłej publiczności, ale nawet i politycy, którzy nieraz, mówiąc o »okręgu« mandatarjackim, nazywają go gminą zbiorową całkiem niewłaściwie, gdyż okręg wcale gminą samodzielną być nie może a jedynie zwierzchniczym policyj-

nym urzędem nad gminami.

Wytlumaczę tu więc pokrótce co właściwie oznacza »gmina zbiorowa«, atoli dla uniknięcia bałamuctwa najlepiej nie używać tego wyrażenia i rzecz inaczej określać, co łatwo przyjdzie.

Wniosek o zaprowadzenie »gmin zbiorowych« we właściwym słowa znaczeniu jest bardzo zbliżony do wniosku o połączenie obszarów dworskich z gminami. Wielu mianowicie twierdzi, że nawet w tym razie, gdy się obszar dworski wcieli do gminy, tak rozszerzona gmina jeszcze będzie za nadto słaba, jeszcze nie będzie miała dość uzdolnionych osób i dość pieniędzy na porządne gospodarowanie. Radzą więc, aby łączyć po parę sąsiednich gmin i obszarów dworskich w jedną gminę, a wtedy gmina taka większa i zasobniejsza łatwiej spełni swe zadania. W takiej więc »gminie zbiorowej« dwory nie egzystowałyby już oddzielnie, jako obsza-

— Śmiech mię zbiera. Otóż wszystkie wy takie. Pocisnąłem tylko sprężynkę w twem sercu i patrz, wyskoczyła stamtąd macocha. Próba nie udała się.

— Co za próba?

— Gdyś mnie pytała podczas mej choroby, który to syn twój, postanowiłem sobie tego wskazać, który pierwszy wejdzie do izby.

— O potworze! — zawołała rozjuszona kobieta. — Więc mnie oszukałeś?

— Być może. Ale czy ty mnie raczej nie oszukałaś, przysięgając mi, że nic nie zmieni się w stosunku twym do obu chłopców? Zaniedbujesz odtąd Władka, a Pawełka pieścisz do niemożliwości, Niedobra z ciebie kobieta!

Barbara bezsilna usunęła się na krzesło. Była zmiażdżoną. Nie miała już odtąd odwagi pytać męża, który z chłopców naprawdę jest jej synem.

Pocieszenia spodziewała się jedynie od przyszłości. Gdy chłopcy dojdą do dwudziestego roku życia — zagadka zo-

stanie rozwiązana.

A termin ów zbliżał się coraz szybciej.

Pewnego roku chłopcy nie wrócili już z miasta na ferie... Z ławy szkolnej pośpieszyli wprost na pole, gdzie krwawe zakwitły róże...

Nauczyciel ich wszedł raz do klasy niezwykle uroczyście nastrojony. Służący niosł za nim miasto książek cały pęk strzelb...

— Chłopcy, — przemówił profesor z katedry, — odłóżcie książki na bok. Głupstwem dziś ich mądrość. Przyszły dni ciężkie... Spróbujemy, który z was udźwignie strzelbinę.

W takich ciężkich dniach broń bywa bardzo lekka. Studenci co do jednego pochycili ją skwapliwie i okazało się, że nie ciężyla żadnemu.

Pod przewodnictwem nauczyciela wyruszyła cała klasa. — Nie wyłączyli się oczywiście synowie Gothego.

Paweł padł na polu bitwy, powró-

ry dworskie, lecz właściciele dworów byłoby tak samo członkami gminy, jak wszyscy włościanie, podczas gdy w gminie okręgowej — czyli w okręgu mandatarjackim gminy, przewane gromadami, mają być osobno i wyłącznie tylko nadal dodatki gminne opłacać, a dwory jako obszary dworskie byłyby nadal samodzielne i od dodatków gminnych uwolnione.

Nie ma zupełnie rozsądnego powodu, aby dla takiej reformy, to jest dla zlania paru gmin lub paru gmin i paru obszarów wyszukiwać osobną nazwę »gminy zbiorowej«, gdyż po zlaniu się tych obecnych gmin i obszarów, będzie to po prostu taka sama gmina, jak obecnie, powiększona tylko i obszarami dworskimi wzmocniona. Będzie jeden wójt, jedna Rada gminna i pozostaną wszystkie obecne prawa gminne. Takich gmin mamy już wiele w Galicji, które powstały z połączenia paru gmin sąsiednich w jedną gminę, a nikt ich »gmi-

nami zbiorowemi« nie nazywa.

Ustawa gminna z r. 1866. pozwalała na łączenie się gmin sąsiednich w jedną gminę a nawet takie połączenie zaleca, jeśli bardzo drobne gminy same rady dać sobie nie mogą. Zwolennicy »gmin zbiorowych« chcą to połączenie ustawowo nakazać i chcą łączyć dwory i gminy w jedną dużą gminę nawet tam, gdzie gminy połączone tylko ze swymi dworami, mają dość majątku i dochodów do opędzenia kosztów porządnej administracji gminnej. W każdym razie to zawsze pamiętać trzeba, że ci zwolennicy »gmin zbiorowych« nie są przeciwnikami połączenia obszarów z gminami i owszem sprawę tę popierają. Za tym pomysłem, także już od trzydziestu przeszło lat omawianym, oświadczą się uczciwi i rozsądni część samych konserwatystów, a przemawiają za nim także demokraci, czyli ludowcy miejscy, a zdaje się, że po części przynajmniej i cały lud

cił tylko Władysław do domu.

W owych czasach nie było niczem nadzwyczajnem zginąć w boju. — Nie zwracano na to uwagi. Nie dziwiono się wcale, gdy ktoś poległ. Dziwiono się raczej, jeżeli ktoś wyszedł z kampanji. I każdy taki wracający czuł, iż właściwie powinien był pozostać i usprawiedliwiać się z tego, że nie zginął.

U Gothych serdecznie radowano się z powrotu dzielnego zucha.

— Bogu dzięki, że jeden nam przynajmniej ocalał — mówili małżonkowie. — Co do drugiego — ha, trudno: Bóg dał, Bóg wziął.

Także p. Barbara uspokoiła się zwołana.

Ach, gdyby ten, co powrócił był jej synem... ale przebóg... gdyby nie był nim właśnie?!

Gothy i teraz milczał w tej sprawie.

Az pewnego dnia dopiero przyszedł do żony z uroczystą miną.

— Barbaro! — przemówił — na-

deszła godzina.

— Co za godzina? — spytała obojętnie.

— Ta, w której spełnię moją obietnicę — odparł. — To ci się należy. Patrz oto wiedzieć będziesz nakoniec, czegoś pragnęła.

Ona zerwała się z krzesła, przypadła do męża i przytknęła mu rękę do ust..

— Cicho, na Boga, cicho — zawołała. — Ani słowa ja nie chcę... nie chcę wiedzieć.

Ze smutkiem powiodła ręką po czole.

— Tego, który został przy życiu, uważać będę za mego.

Gothy namyślał się chwilę.

— Może tak i lepiej — przemówił. — Tak... Tak... ale cóż począć z dokumentami, które oto przyniosłem, aby ci wykazać tożsamość osoby twego syna?

— Rzuć je w ogień. Zaklinam cię, uczyni to...

na taką propozycję mógłby się zgodzić. W naszym stronnictwie ludowem sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, trzeba jednak ją rozważyć, gdyż na najbliższym kongresie stronnictwa musimy uchwalić, jakie zajmujemy stanowisko wobec projektowanych „gmin zbiorowych“. Stronnictwo bowiem ludowe nie może pomijać milczeniem żadnej toczącej się sprawy, która lud obchodzi, a projekt „gmin zbiorowych“ jest bez zaprzeczenia jedną z najważniejszych, bieżących kwestyj ludowych.

Przydam tu parę uwag w tej materji, lecz wyraźnie zaznaczam, że nie są to poglądy stronnictwa ludowego, lecz moje osobiste zdanie.

Otóż są gminy tak małe, że nie liczą więcej, niż 20 lub 30 domów. Pomyslcie, że ta drobna gmina musi opłacać wójta, pisarza, policjanta, stróża nocnego, oglądacza ciał, oglądacza mięsa i innych funkcjonariuszy. Gdyby to wszystko rocznie tylko sto reńskich kosztowało, już na każdy numer po kilka reńskich wypadnie. To też w tych drobnych gmiaach dodatki gminne są największe. Nie ma w nich mowy ani o porządnem utrzymaniu drogi, ani o żadnem przedsięwzięciu, dla gminy pożytecznem, a wymagającym większego

Na kominku paliło się właśnie. Gothy szybkim rzutem cisnął paczkę papierów wprost w płomień, gdzie w jednej chwili obróciły się w popiół.

Opromieniona odbłyśkiem ognia twarz matki, nieznającej swego dziecka, jaśniała jak w glorijskiej świętej...



wydatku. Takie gminy dla ich własnego dobra powinny być skasowane i do sąsiednich gmin przyłączone. A gdyby parę lub kilka drobnych gmin razem się w jedną silną gminę złączyło, oszczędziłyby sobie dużo kosztów a skutkiem tego podatki gminne mogłyby być mniejsze. Naturalnie, że po połączeniu majątek każdej dawnej gminy pozostałby nienaruszony i dochody z niego byłyby obracane tylko na korzyść tej dawnej gminy. Ustawa obecna już to przewiduje i bardzo dokładnie stosunek złączonych gmin reguluje.

Dalej uważcie, że po przyłączeniu dworów do gmin zostanie wiele gmin bez dworów, bo ich tam nie ma, i gminy takie będą miały bardzo szczupłe dochody a podatki do podatków tak samo wielkie, jak obecnie, podczas gdy pobliskie gminy, gdzie obszary do nich wcielono doznają znacznej ulgi. Tu więc sprawiedliwość każe, aby ubogie gminy bez dworów przyłączyć do sąsiednich gmin, które posiadają obszary dworskie, aby gminy bez dworów nie były wykluczone od dobrodziejstwa ulżenia ciężarów.

W wielu więc wypadkach utworzenie jednej wielkiej gminy z dzisiejszych drobnych gmin i z obszarów będzie dla ludu pożytecznem, potrzebnem i koniecznem. Nie można jednak przyjąć jednej zasady dla wszystkich gmin, bo są gminy nawet niewielkie, posiadające znaczny majątek gminny i takich łączeń nie potrzebują i zmuszać je do łączenia nie ma racji. Gdzie zaś połączenie w jedną większą gminę jest pożyteczne, dadzą to sobie gminy wytlómaczyć i chętnie się na to zgodzą, nie trzeba więc przymusu, lecz dość, gdy to będzie pozwolone, jak w dzisiejszej ustawie. Przymus jest konieczny tylko w tych wypadkach, w których gmina bez dworu do sąsiedniej gminy z przyłączonym obszarem dworskim miałaby być przydzielona, gdyż gminy z dworami „mogłyby sprzeciwiać się spółce z gminami bez dwo-

rów, aby sobie tem większe korzyści zapewnić.

O tych stosunkach i o projekcie „gmin zbiorowych“ będzie zresztą czas pomyśleć, gdy już dwory wcieli się do gmin, przy czem zastrzedz można, że o gminach bez dworów osobno się postanowi.

Połączenie obszarów dworskich z gminami musi być podstawą i punktem wyjścia wszelkiej dalej idącej reformy gminnej i dopóki to żądanie ludu nie będzie zaspokojone, lud na inne projekty zgodzić się nie może.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

W chwili najcięższych walk braci naszych pod prusakiem z gniotącym ich germanizmem, społeczeństwo polskie w zaborze austriackim prócz innych środków, którymi możnaby godnie tym uciskom odpowiedzieć, postanowiło uroczystie obchodzić w tym roku rocznicę wielkiego pogromu krzyżaków pod Grunwaldem przez Władysława Jagiełłę. Ma to być manifestacja świadcząca o życiu narodu i krzepiąca zarazem zwątpiałych, a uświadamiająca narodowo ciemnych. W dniu 15 lipca br. odbędą się w całym kraju poważne obchody, odczyty, wiece. Naturalnie Lwów jako stolica kraju będzie innym miastom przodować. Niezależnie od obchodu odbędą się we Lwowie może nieco później wiec narodowy, na którym reprezentanci całego społeczeństwa polskiego bez względu na kordony, wszystkich warstw społecznych, zaznacza swoje stanowisko wobec ucisków pruskich.

Na podobny wiec w Poznaniu, który miał się odbyć ubiegłej niedzieli władze niepozwołyły. Cesarz Wilhelm wydał polecenie, by ułatwiać wszystkim zmianę nazwiska polskiego na niemieckie.

W całym państwie czynią zabiegi, by poddani o polskich nazwiskach zamieniali je na niemieckie, zwłaszcza chodzi tu o żołnierzy polskich w armji niemieckiej, gdzie już nawet niektórzy oficerowie na takie pedagogiczne wskazówki pozwalają sobie.

Ucieczka Piaseckiej przed karą nie daje spokoju prusakom, prokurator gnieźnieński wysłał za nią list gończy, chodziły nawet pogłoski, że rząd niemiecki miał zażądać od rządu austriackiego wydania jej, w ostatnich zaś dniach krąrzyły po Lwowie wersje, że Piasecka udała się do Bukarestu w Rumuni, nie będąc widocznie tu pod opiekunczemi rządami Austrii pewną swej wolności. —

Całe to prześladowanie pruskie wywołuje oburzenie nawet u Niemców samych, uczciwie myślących.

Pisma pruskie donoszą, że Książę Wejmarski, Niemiec wydał swojemu zarządowi dobr rozkaz, aby znajdujący się w powiecie kościańskim w Wielkiem Księstwie Poznańskim majątek jego Racot z przyległościami, stanowiący wielki kompleks dóbr, sprzedano w ręce polskie. Przyczem Książę Wejmarski dał wyraźny rozkaz, żeby koniecznie postarano się o to, by w dobrach tych osiedlili się na stałe Polacy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się ze hakatyści zdołali nakłonić Księcia Wejmarskiego do cofnięcia poprzednich swoich zleceń. Niemczyzna więc uratowana!

Rząd moskiewski dał urzędnikom moskałom w Królestwie pol. tajne pouczenie, w jaki sposób mają dążyć do osłabienia wiary katolickiej i poczucia narodowego wśród ludu polskiego. Pouczenie to dostało się przypadkowo w polskie ręce i gazety polskie je wydrukowały. Pokazuje się z tego pouczenia, że rząd rosyjski tak samo jak i pruski radby wytepić Polaków, a zabiera się do tego chytrze, po cichu. Ciekawość, co też ks. Stojałowski o tem napisze.

Na zgromadzeniu wszystkich posłów polskich do Sejmu i Rady państwa, jakie się odbywało przez trzy dni we Lwowie gmachu sejmowym, pokazało się do widnia, że nie tylko ks. Stojałowski, ale i niektórzy stańczycy gotowi są pójść na usługi moskiewskie.

Ze świata.

Austria. Przed kilku dniami odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza wspólna narada ministrów austriackich i węgierskich. Cesarz Franciszek Józef wyjechał już na wakacje do Ischl.

Anglia. Król angielski wraca do zdrowia, operacja lekarska powiodła się doskonale.

Kronika.

Sejm będzie obradował tylko do 11 bm., gdyż ekscelemjom śpieszy się na wakacje. Skutkiem tego nie tylko nasze, ludowe wnioski nie doczekają się załatwienia, ale także i stańczycy swoich pomysłów nie potrafią uchwalić. O przebiegu sesji napiszemy obszerniej po skończeniu, a mamy dużo ciekawych spostrzeżeń.

Popularną historję Polski, napisaną przez p. Józefa Bałabana, a ozdobioną 82 obrazkami p. Leonarda Winterowskiego, powinien sobie kupić każdy czytelnik *Przyjaciela Ludu*. Jestto spora książeczka o 164 stronicach druku — kosztuje tylko 40 ct. czyli 80 halerzy, z przesyłką pocztą (poleconą) i kor. 15 hal. Zamawiać należy pod adresem: Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie Lwów ul. Lelewela 1, 6, II. p.

Z nad granicy (koło Narola). Z tamtej strony pod moskalem w okolicy Józefowa zmarła niedawno 80 letnia staruszka, pochodząca z unitów, która dla wiary katolickiej cierpiała okropne prześladowania. Namawiano ją, by przyjęła prawosławie, a gdy się temu opierała, męczono ją karami piętne-

mi, aresztem, a nawet knutami. Nawet na łożu śmiertelnem popi nie dali jej spokoju. Jako gorliwa katoliczka cierpiała bardzo, że schodzi z tego świata bez pociech religijnych, ale już najwięcej ucierpiała, kiedy w domu jej zjawił się nagle brodaty szyzmatycki pop z djakiem i począł ją namawiać, by w ostatniej jeszcze chwili swego życia przeszła na prawosławie. A gdy zaczęła się wypraszać i płakać, „sługa boży“ w odpowiedzi potrząsał ją, targał i szarpał. Tak się w Rosji nakładnia na «prawdziwą wiarę»; Ale też popisko ten dostał dobrą nauczkę. Umierająca staruszka nie mogąc już dłużej wytrzymać takiego rodzaju nawracania, zdobyła się jeszcze na tyle sił, że chwyciła za leżący obok łożka wałek od rozcierania maku i wyrzuciła nim popa tak silnie w głowę, że mu czoło pękło i upadł zemdlony. Pop chorował kilka tygodni. Na staruszkę wydano rozkaz aresztowania, przed kazią jednak uwolniła ją śmierć; pochowano ją na szyzmatyckim cmentarzu. Na syna jej nałożono grzywnę 50. rubli za to, że w swojej obecności pozwolił popa uderzyć.

J. Zuchowski.

Z Wyciąż (pow. Kraków.) W chwili gdy to piszę, wylew Wisły spowodowany przerwaniem wałów pod Kujawami i Przyłaskiem rusieckim w powiecie Krakowskim niszczy precudne urodzaje i nadzieje rolników. W Wolicy hula woda w domach po okna, zrywa płoty i z trzaskiem unosi. Całe plony w tej gminie już od dwóch dni pod wodą, tylko gdzieś tam sterczą kłosa żyta, ale już nie z niego, bo dopiero co okwitło. Przerwę wałów w Kujawach i Przyłasku rusieckim zatopione zostały grunta w Kujawach, Branicach, Przyłasku rus., Hołędrach, Chałupkach, Stryjowie, Wyciążach i Przyłasku wyciążkim. Dosłownie nic a nic nie pozostanie z precudnych plonów. Nędza czeka włóścian najokropniejsza. Z dawnych lat pożyczki powodziowe zalegają niespłacone, a tu nowa klęska gorsza jeszcze od poprzednich gdyż większy stan wody jak przed 3 laty. — Dlatego większa jest powódź w wspomnianych gminach, że prawy brzeg Wisły mię-

dzy Podgórzem a Niepołonicami już prawie usypany, przeto cały nawał wody przeżyłowo na lewy brzeg, to jest w Krakowskie. Tu w całej pełni pokazuje się jak u nas wałowanie się przeprowadza. Zamiast bowiem z obu stron Wisły równocześnie wały ochronne sypać, usypano z jednej, a druga skutkiem tego na straszniejsze klęski została narażona. Na zachód od Krakowa gminy Przegorzały Piskowy, Bielany, Rączna, Kłokoczyn, Wołowice, Czernichów, Rusocice, Kamień, Dąbrowa i Jezierzany też zalane. — Lud biedny jęczy pod ciężarami z roku na rok; aleggłości pożyczki powodziowejrosną, a również podatki, bo niema ich czem spłacać, więc egzekutor chodzi od wsi do wsi i egzekwuje załległości.

Obecnie obradujący Sejm powinien całą uwagę zwrócić na gminy nadwiślańskie. Wszelkie subwencje na muzyki, śpiewy, piśmidła klerykalno-faryzeuszowskie i gadzinowe powinien zamknąć, a nędzarzom chłopom przyjąć z dorazną i bezzwrotną pomocą. — Serce się ściska na widok, co się dzieje z ludem nad Wisłą. Wysoli Sejmie i ty ck. Rządzie patrz, bo masz oczy ku patrzeniu! Patrz i przyjdź z pomocą tym, którzy nieraz ostatni kożuch, ostatnią krowinę niosą ci w dani!!!
Franciszek Wójcik.

Pańska zabawka W czasie, gdy ludność kraju, pędzona widmem głodu, ucieka za morze, lub krwią swoją skrapia bruki miast i trupami swymi zaściela kopalnie — panowie, jakby na drwiny z tej nędzy ludu, bawią się w wyścigi końskie, rujnujące do reszty kieszenie magnackie. W Krakowie te próżniacze rozrywki już się odbyły, we Lwowie odbyły się w tym tygodniu. Biorą w nich udział latorośle wszystkich arystokratycznych rodów galicyjskich, których głowy śmiały jeszcze deklamować o patriotyzmie!

Kierownik starostwa w Dąbrowy Hrubal Dobrzański został przeniesiony w charakterze starszego komisarza do starostwa w Podgórzu. Na nic się tedy zdały petycje ks. Wilczkiewicza. Powiat dąbrowski odetchnie

po dwu latach ciężkich doświadczeń. Za to ks. Wilczkiewicz płacze i rozpacza tem więcej, że i jego mandat poselski gotów wraz z Dobrzańskim przepaść.

Samobójstwa w armji. W ciągu ostatnich 2 tygodni zaszły w X. korpusie przemyskim aż cztery samobójstwa, z tych jedno nosi na sobie wszelkie poszlaki morderstwa. Szeregowca 58 pp. Bereźnickiego przed kilkoma dniami znaleziono w koszarach w rurze, przeznaczonej na zsypywanie śmiecia z piętra na parter, nieżywego głową spuszczoną w dół, spoczywającą na śmieciu, a nogami do góry. Rura ta ma zaledwie kilkadziesiąt metrów średnicy i jest niemożliwością, by człowiek mógł nią spaść na dół. Wątpić należy, by zmarły wybierał taki oryginalny sposób pozabawienia się życia przez uduszenie. Z tego powodu nasuwa się podejrzenie, czy też na zmarłym nie zostało spełnione morderstwo, a następnie zwłoki zepchnięte zostały w rurę. Przy wydobyciu zwłok musiano aż kawał muru przerąbać. Bereźnicki zostawił żonę i dziecko. Początkowo bowiem asenterowano go do rezerwy zapasowej (t. zw. Ersatz-reserve) i jako taki rozpoczął 1 kwietnia br. służbę która miała trwać 2 miesiące. Dopiero niedawno przed śmiercią zawiadomiono go, że musi służyć dalej tj. 3 lata. — W tymże samym Przemyslu 24 czerwca br. zastrzelił się z karabinu pewien kapral 10. pp. a nazajutrz rano powiesił się w koszarach szeregowiec 18 p. obrony krajowej, który jako rezerwista miał za kilka dni zrzucić już mundur. — Coś się niedobrze dzieje w tym X korpusie, skoro tylu ludzi odbiera sobie życie!!!

Z Jasielskiego. W gminie Szebnia tut. powiatu haniebną gospodarkę uprawia wójt Piotr Cyrkiel. Pobiera on pieniądze od Wydziału powiatowego, wydaje mniej a na więcej wystawia rachunki. Dowodów na to można dość dostarczyć. Dość wspomnieć, że w r. 1899 pobrał na budowę mostka 42 zł., wydał na drzewo 10 zł., resztę zaś roboty i przywóz drzewa zrobił prestacjami, czyli że poprostu ukradł 32 zł. W roku 1900. przed

manewrami pobrał ze Starostwa 200 zł. na poprawę dróg i budowę mostów; betony płacił po 4 zł., a rachunki wystawiał na 5 złotych i tak było ze wszystkimi wydatkami. Po manewrach dostał 10 zł. za uszkodzenie stodoły, ale nie dał z tego nikomu ani centa. Gminę zawikłał w proces z gminą Moderówka o pastwiska. Większość naszych gospodarzy jest przeciwną temu procesowi, bo bardzo łatwo przegrać sprawę, a kto będzie płacił koszta procesu?

Kiedy w tej sprawie radca powiatowy Drewniak interpelował na posiedzeniu rady powiat. odpowiedział mu pan starosta, że wszystko to jest nieprawdą (choć Drewniak przedstawił pismo gospodarzy ze Szebni z dowodami) że Cyrkiel jest bardzo porządnym wójtem, że mu wszystkie rachunki popiera kwitami (jakimi? — to wiemy, sam je sobie pisze.) Skończyło się na tem, że Piotruś jak hulał, tak hula dalej bezkarnie.

Nasi radcy włościańscy zaprotestowali przynajmniej milcząco przeciw owacji, jaką stańczyki urządzili staroście hr. Michałowskiemu na jednym z posiedzeń rady powiatowej. Pan starosta „zasłużył się“ bowiem wielce tem, że resztę pieniędzy zapomogowych, co mu zostało od lizuńskich gmin, kwotę 2300 koron oddał wydziałowi pow. na poprawę dróg. Ks. Matwijkiewicz postawił mu podziękowanie, radca Drewniak dwa razy napróżno dopraszał się głosu, ale pan marszałek czempredziej poddał pod głosowanie wniosek ks. M. — Stańczyki powstałi za wnioskiem, tylko 9 radców włościańskich siedziało. Pan starosta zmierzył ich tylko swoim bazyliżkowym wzrokiem, a stańczyki puszczali nosy, że im się jakoś nie bardzo dobrze to uznanie udało.

Straszny wypadek. Dyrektor miejskiej rzeźni we Lwowie z zawodu weterynarz dla bezpieczeństwa życia nosił zawsze przy sobie nabyty rewolwer. Kiedy przed kilkoma dniami wracał nocą do domu, zobaczył 2 ludzi, których zachowanie się zbudziło w nim podejrzenie, że mają względem niego złe za-

miary. Zdawało mu się nawet, że szli wprost na niego. Gdy na swoje wołanie nie otrzymał żadnej odpowiedzi, wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił. Jeden z tych ludzi padł na miejscu trupem. Dopiero teraz okazało się, że był to wypadek fatalnej pomyłki. Przechodnie owi byli to ogrodnicy, wracający również do domu. Zabity nazywa się Franciszek Waluszewski, człowiek lat 41, żonaty, ojciec 4 dzieci.

Nowoczesny Judasz. Z Przybówki piszą: Judasz sprzedał swego Mistrza i Pana żydom na męki za 30 srebrników. — W dzisiejszych czasach stał się podobny fakt, gdzie właściciel Przybówki, Piotr Bielecki sprzedał żydowi, wprawdzie nie Boga, ale św. Florjana. Od niepaniętych czasów tuż obok karczmy przy krajowym gościńcu Krosno-Fryszak stała statua św. Florjana. Obecnie, kiedy Bielecki przy pomocy żydów rozparcelował obszar dworski, dostało się i św. Florjanowi w udziale, mieć opiekunem żyda, który zapewne wnet ten starodawny posąg zburzy, co już nawet miał być uczynić. — O parcelacji Przybówki przez tegoż p. Bieleckiego możnaby dużo pisać, lecz pozostawiam to na później, nadmieniam tylko na razie to, że podobnych fortelów żadna pejsata pijawka by nieużyła do obdzierania swych parcelantów, jakich obecnie ten pan Bielecki, przyjaciel żydów używał. Ofiarą jego chytrej spekulacji padł Smoczeński, Marszałek, a Odrzykoniaków, którzy kupili resztki z pokojami, dobrze obłupił.

Maciej.

Z Pilźnieńskiego. Szczególnie życzliwe go dziedzica mają włościanie gminy Błaszkowa, Jest nim niejaki p. Józef Gromicki, sędzia. Otóż ten p. sędzia, krzywdzi włościan czego przykład podaję. Wieś Błaszkowa ma przysiółek zwany Biedoczyce. Była tam droga, która od bardzo dawno należała do gminy Błaszkowy — jeżdżono więc nią gdzie komu trzeba było. Tymczasem p. sędzia zaprzeczył gminie prawa używania tej drogi, zasadił ją w części wierzbami a w części zorał. Teraz biedni mieszkańcy nie mają za-

dnej drogi, że nawet księdza do chorego nie ma którejdy przewieść. A zdarzył się wypadek że umarła kobieta, to nie było którejdy dowieść jej do kościoła, bo żyd, dzierżawca folwarku nie chciał puścić — trzeba było dopiero obiecywać mu wynagrodzenie. Drugi wypadek krzywdy ze strony żyda Dindenfasa to wyprocesowanie między leżące między gruntami dworskimi a gruntem Jana Czapl. Pomimo że między tej używał Czapla kilkadziesiąt lat i wypasał ją bydłem — chytry żydek wygrał proces i miedzę odebrał. Taki to opiekun ludu p. sędzia-właściciel. Sam krzywdzi włościan i żydkowi dozwala.

Z Rzepiennika such. (pow. Gorlice). Do gminy naszej przysłali przed 3 laty nauczyciela prosto z igły, który zdawszy egzamin kwalifikacyjny, podał się na posadę stałego nauczyciela u nas i otrzymał ją mimo protestu Rady szkolnej miejscowej. Nauczyciel ten żyje w ciągłych kłótniach z gospodarzami, wyzywa wszystkich głupcami i durniami, a nawet rzuca niesprawiedliwe podejrzenia o jakieś oszustwa. Posuwa się nawet do tego, że grozi pistoletem, jeśli kto się przyjdzie u pomnieć o swoje dzieci, które »pan profesor« jak najgorzej traktuje, przeżywa, a nawet bije aż do krwi. Z tego więc powodu Rada szkolna miejscowa odmówiła mu swego polecenia, nic to jednak nie pomogło, chociaż nawet był tu inspektor szkolny, który zbadał sprawę i przyrzekł, że złemu zapobiegnie. Mimoto nauczyciel ten dekret otrzymał i obecnie jest już całym gospodarzem w szkole, rządzi się jak szara gęś, bo dotychczasowy przewodniczący R. szk. m. z tej godności zrezygnował jeszcze w lutym, a wyboru nowego przewodniczącego nie przeprowadzono. I na co tu się zdała cała komedia z zapytywaniem Rady szkoln. miejscowej o zdanie, skoro robi się inaczej.

Podpisy sześciu gospodarzy.

Nieludzki leśniczy. W Woli komborskiej mieszka niejaki Jakób Prajzner, biedak posiadający zaledwie jeden morg lichej ziemi i jedną krowinę, z czego musi wyżywić ośmioro ludzi w domu. Dla tej krowy nie ma na-

wet kawałka pastwiska i pasie ją na gruncie sąsiada Szymona Długosza. — W zeszłą niedzielę podczas sumy pasło się na owym pastwisku bydło Długosza razem z krową owego biedaka, a przestraszone nagle stadem przebiegających sarn, pobiegło w las dworski. Gajowy, czatujący w lesie, złapał krowę Prajznera i zaprowadził do dworu, a kiedy po nabożeństwie Prajzner udał się do p. Chmielewskiego i z płaczem prosił go o wydanie krowy, która tylko przypadkiem znalazła się w lesie dworskim i żadnej szkody nie wyrządziła. Chmielewski w odpowiedzi na to wyrzucił Prajznera za drzwi, krzycząc, że krowy nie odda, dopóki mu Prajzner nie zapłaci 30 koron, a jeśli nie przyniesie wnet pieniędzy, to policzy sobie za chowanie krowy i całą krowę zatrzyma na własność. Biedak Prajzner, co w życiu nie miał 30 koron, poszedł za poradą sąsiada, uzalić się do starosty w Krośnie, i prosić, ażeby po oszacowaniu szkody, jeśli krowa jaką w lesie zrządziła, polecił wydać krowę, bo to jego jedyny środek utrzymania i chyba dzieci musiałyby z głodu ginąć bez niej. Zastępca starosty krosnieńskiego p. Leszczyński obiecał tę sprawę załatwić. Czekamy na to załatwienie — a panu Chmielewskiemu, przypominamy na razie, że czasy rozbojów już minęły i p. Chmielewski powinien pamiętać, że jeśliby nawet szkodę w lesie poniósł, to na to jest droga prawna, a nie samowolna grabież, wyrzucanie biedaka za drzwi i przekleństwo.

Z Wadowic. Trzynastoletni synek Józefa Bąka z Choczni zbliżywszy się w czasie nieobecności rodziców do kuchni, zajął na sobie od ognia sukienkę. W jednej chwili stało biedne dziecko w płomieniach i z nim pośpieszono mu z pomocą, odniosło tak znaczne poparzenie na całym ciele, że w dwie godziny później umarło.

Z Myślenickiego. Gmina nasza Osielec, ludna, bo ma około 370 nr. ma kościół i szkołę, do niedawna jeszcze służyła za wzór w powiecie. Dziś zmiana zaszała, czego przyczyną zły i niedołężny wójt. Wójt ten wy-

siaduje z kumotrem swoim po szynkach i zapija się gorsząc młodych, którzy mówią, że skoro wójt pije, to i im wolno. — W r. 1899 uchwaliła rada gminna odmalować kościół i pobrała na ten cel z kasy gminnej 500 złr., a od tego uchwaliła na każdy nr. domu po 1 złr. 30 ct. i to miało wystarczyć ale wójtowi było mało, bo podwyższył na 1 złr. 73 ct. W r. 1901 uchwaliła rada przebudowanie starej kaplicy i nałożyła na każdego gospodarza 30 ct. i z kasy gminnej jakieś pieniądze. Tymczasem o odbudowaniu nie ma mowy. Wiadomo tylko, że ma być u niego 1131 kor. 34 h., ale pytanie, czy są te pieniądze. Wójtowi nie ma kto przytrzeć rogów, bo to człowiek mściwy. Jeden podwójci, człowiek uczciwy zwracał wójtowi uwagę na jego gospodarkę niszczącą, ale wójt odsunął go od wszystkiego i do niczego mięszać mu się nie daje, bo się boi. Zasięga tylko rady kumotra-pijaka i obaj rządzą. — A władza na takie postęпки wójta nie patrzy, nie ukróci tej niszczącej i niedołącznej gospodarki i gmina cierpieć musi. A trzeba wiedzieć, że wójt nie ma majątku, więc nie ma nic do stracenia,

Żywa pochodnia. W Przemyśle sklepiczarka Waldowa udała się do piwnicy po wiktuały i wzięła ze sobą córkę swojej kucharki, sześciolletnią dziewczynę Tońcię Mazurkiewicz, by jej poświęciła. Dziewczę przez nieuwagę zanadto zbliżyło świecę do sukien i i całe znalazło się odrazu w płomieniach. Waldowa z przestachu uciekła z piwnicy wołając o pomoc, a dziewczę tymczasem płonęło wśród jęków. Na szczęście nadbiegł pewien woźnica i mokremi szmatami ugasił żywą pochodnię. Niestety było to już za późno. Nieprzytomne dziewczę jęczące od strasznych poparzeń zabrano do szpitala.

Dodatek do Przyjaciela Ludu p. t. Rząd dy hr. Pinińskiego (przemowa p. Stapińskiego przy rozprawie nadprowizorium budżetowem w Semie) dołączamy dla wszystkich czytelników. Ktoby nie otrzymał, raczy zareklamować.

Rozmaitości.

Z Ameryki Wypadek z moździerzem, w Hofa Park, Wis. podczas procesji eksplodował moździerz, z którego strzelano. Lułą rozdarło na kawałki. Jednemu chłopcu kawał żelaza skaleczył nogę, innym proch poparzył twarz.

Zatrucie arszenikiem. Ludność miejscowości Lincoln, Nii. urządziła wielką zabawę na dochód kościoła. Powróciwszy do domu z wspólnej kolacji, na zabawie spożytej, doznało wielu boleści i omdlenia. Przywołani lekarze stwierdzili zatrucie arszenikiem (w kawie i napojach chłodzących). Życie wprawdzie uratowano, ale wielu zachorowało. Liczba chorych wynosi 105 osób. Śledztwo w toku.

Zginął bez wieści 16 letni Jan Ławik, wzrostu średniego, kulawy na prawą nogę. Ktoby wiedział o nim cokolwiek, niech napisze do jego ojca Wojciecha Ławika w Żmigrodzie starym poczta Żmigród nowy, a otrzyma wynagrodzenie 5. koron.

Znalazła się zguba. Z Tarnobrzeskiego piszą nam: Ogłaszał niedawno „Przyjaciel“, że się gdzieś Tomuś zapodział i że się z tego ogromnie smucą wiedeńskie antialkoholiki i ekscelencja Jaworski, jako że Tomuś skrobnał bez urlopu. Donoszę więc, że u nas znalazł się taki opasty trochę człowiek jakoś w maju na nieszpórach i biedaczysko pijany jak bela począł sobie w najlepsze chrapać w kościele, aż go ledwie nieledwie obudzili i poprosili grzecznie — jako pana posła, honor mu oddając — za drzwi. Poznaliśmy po tem, że to był naprawdę Tomuś a więc drogocenna zguba się znalazła! Zdziwiło nas tylko bardzo, co ten zabity Stojałowczyk robi tu między nami w powiecie, gdzie to się takie „bezmysłne“ — podług księdza redaktora — obchody patryjotyczne urządzał. A może naprawdę w chłopinie ozwała się dusza polska i przyjechał się tu na patryjotyzmie podreperować, tylko że rychło utopił go w kieliszku. Nie dziwota, kieliszek to jego druga natura, a wiadomo, że natura ciągnie wilka do lasu. *Jakób K. z nad Sanu.*

Odpowiedzi Redakcji. J. Ławik w Zmigrodzie. Za ogłoszenie nie się nie należy, przez cały rok nie warto ogłaszać. Za prenumeratę od 1. lipca br. należy się i kor. 50 gr.

25 morgów gruntu wraz z budynkami w jak najlepszym stanie (nowo wybudowane) w tem jest 16 morgów gruntu, 2 morgi łąki, reszta las, wszystko przy domu, krótko a szeroko, jest do sprzedania w *Towarni, poczta Felsztyn.*

Stanisław Dracz.

Do sprzedania

w całości lub w drodze parcelacji 120 morgów dobrej ziemi przy stacyi Biadoliny, obsiane żytem 10 morgów, 20 owsem, 35 łubinem, reszta łąki i ugory. Cena za morg od 300 do 400 koron.

Zgłoszenia **Juljusz Kuhn Słotwina, koło Brzeska**

Proszę żądać próbk towaru.

Skład maszyn rolniczych

z pierwszorzędných fabryk

Obfity wybór siewczarni po cenie 44 koron, 48 k. 52 k. 54 k. 56 k. i wyżej. Młynki po cenie 70 — 80 koron i wyżej. Młocarnie ręczne i kieratowe. Wszystkie maszyny sprzedają o 10 do 15% taniej od cen fabrycznych.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie sprzedaż na raty po poprzednim porozumieniu się listownem.

Jędrzej Krukierok w Krośnie

„Wyrób krajowy!“

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany, krowom, owcom i nierogaciznie, chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę. 10 paczek 10 kor. — wysyła się oplatnie.

Unikać podobizn pochodzących od Niemców!

Wysyłki skutecznie

Apteka Mra far.

ST. SZCZEPANSKIEGO
w Zabłociu przy Żywcu.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1900 trzydziesty drugi rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1900

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na - - - - -	2,152,966 k. —
Premje, należności i odsetki - - - - -	5,503,785 „ —
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych - - - - -	76,462,830 „ —
„ „ w sekcji ogniowej - - - - -	695,863,710 „ —
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1900 - - - - -	3,272,958 „ —
W ciągu 32 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitałów i wynagr. szkód w ogólnej sumie - - - - -	66,195,901 „ —

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd

Taryfy „Slavii“ są mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15 a**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizację w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr. J. K. Steczkowski, dyrektor galicyjskiej Kasy Oszczędności; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor młeczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Krański Władysław, prezes Dyrekcji galicyjskiego Towarz. kredytowego ziemskiego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Rzady hr. Pinińskiego.

Przemowa posła JANA STAPIŃSKIEGO

przy rozprawie ogólnej nad prowizorium budżetowym.

wypowiedziana w Sejmie krajowym dnia 27. czerwca 1902.

(Z urzędowego stenogramu.)

Wysoki Sejmie!

Przed posiedzeniem Wysokiej Izby odbyło się zebranie przewodniczących klubów, na którym podniesiono wniosek, ażeby przy sposobności obrad nad prowizorium budżetowym powstrzymać się od politycznej dyskusji ogólnej, a natomiast odłożyć tę dyskusję do czasu, kiedy odbędzie się rozprawa właściwa nad budżetem. Na wniosek ten się nie zgodziłem, a to z następujących przyczyn:

Znajdujemy się niestety w tem położeniu, że nie można w Sejmie należycie wyczerpać spraw, których poruszenia ludność się domaga, a nie możemy ze względu na szczupłość naszego czasu, w którym mamy obradować. Ale znowu ze względu na to, że naszym zadaniem jest przy dyskusji budżetowej korzystać ze sposobności i starać się o wykazanie wszystkich mankamentów w sprawach publicznych, które przy innej sposobności podniesione być nie mogą, ze względu dalej na to, że sprawa, o którą chodzi, jest niesłychanie doniosła i nie tylko z lub 3 posiedzenia, lecz nawet całą sesję obecną Sejmu zająćby mogła, śmiem prosić Wysoką Izbę o uwzględnienie, że mimo odmiennego życzenia innych klubów korzystam z nadarżającej się mi sposobności i przyśługującego głosu.

Wysoka Izba i »Komisja matka« przymuszają mnie zresztą do tego, abym tu, w pełnej Izbie zabierał głos, a to przez pominięcie mnie przy wyborach do komisji. Wybrano mnie bowiem do jednej tylko komisji przemysłowej, gdzie dotychczas żadnej zgola nie ma pracy. Skoro tedy nie mogę w inny sposób, na innem miejscu w komisjach pracować, to wyręczę tam pracujących przemawiając tu w Izbie.

Organ panów krakowskich »Czas« twierdzi, że jestem jedynym posłem z opozycji krzykliwej, ażeby więc nie zawieść nadziei »Czasu«, będę się starał w myśl jego życzeń postępować i nadzieje jego spełnić.

Według mego zdania, według opinii wyrażonej przez moich wyborców, wśród obecnych stosunków w tej Izbie, jeszcze najwydatniej w ten sposób można się ludowi dobrze przysłużyć. Takie uchwały powzięto na zgromadzeniach wyborców, gdzie jako kandydat do Sejmu, swój program pracy wyłuszczałem i takie zgromadzenia, na których jako poseł już występowałem. Ludność nie ma wcale wiary w pozytywne uchwały Wysokiej Izby. Uchwały te wreszcie, jeżeli nawet są niektóre niezły, nie znajdują należytego wykonania z przyczyny i woli rządu.

Wprawdzie wiem, że spotkam się ze strony niektórych członków tej Izby, jak i niektórych redaktorów pism ludowych z zarzutem, że zabierając głos, przyczyniłem się do zwłoki w ziszczeniu ich chęci, a może nawet ta lub owa uchwała nie przyjdzie do skutku, może z mej winy ich stanem stanie się zbrodnia, że Sejm będzie musiał obradować dłużej, może wyliczą te piątki, które niewątpliwie Wydział krajowy z tego tytułu ponieść będzie musiał. Ale darują ci panowie, że nie wierzę w ich recepty szczęścia. Nie wierzę, żeby przy dzisiejszej kompetencji Sejmu krajowego, kiedy my faktycznie jesteśmy skazani na łaskę i niełaskę rządu, nawet co do czasu następnego dnia, tak, że nie ma możliwości pomyśleć nad naszym stanem, kiedy skarb kraju znajduje się w tem smutnem położeniu, że z niego nie zacerpnąć nie można, ani raju dla ludności zbudować nie ma z czego, nie wierzę, aby można tu coś więcej zrobić, ponad wypowiedzenie żądań i skarg ludu. Przy obecnej kompetencji Sejmu, gdy w rzeczach, które naprawdę dolegają ludności i w sprawach, w których by można pomódz, nie mamy rozstrzygającego głosu, obiecywać ludności złote góry z Sejmu mogą tylko ludzie nieświadomi.

W dzisiejszych stosunkach, przy tej pozycji Sejmu i autonomji naszej, można wyborcom przywieść tylko mniej lub więcej papierowych uchwał lub obietnic, a prawie, że nic więcej. Ja zresztą wcale się nie luję pod tym względem, że aby były, uchwały, jakie ta Izba powzięć zechce, nie będą a odpowiadać żądaniom moich wyborców i moich przyjaciół politycznych, więc i dlatego wcale nie jestem ciekawy, a tem mniej pragnący tych ustaw, jakie tu panowie zapowiadacie. Owszem, pragnę, aby jak najmniej życzeń rządzącej większości się urzeczywistniło. Ja wierzę, że tylko na podstawie programu Stronnictwa ludowego można być ludu więcej

gram pracy wyłuszczałem i takie zgromadzenia, na których jako poseł już występowałem. Ludność nie ma wcale wiary w pozytywne uchwały Wysokiej Izby. Uchwały te wreszcie, jeżeli nawet są niektóre niezły, nie znajdują należytego wykonania z przyczyny i woli rządu.

Wprawdzie wiem, że spotkam się ze strony niektórych członków tej Izby, jak i niektórych redaktorów pism ludowych z zarzutem, że zabierając głos, przyczyniłem się do zwłoki w ziszczeniu ich chęci, a może nawet ta lub owa uchwała nie przyjdzie do skutku, może z mej winy ich stanem stanie się zbrodnia, że Sejm będzie musiał obradować dłużej, może wyliczą te piątki, które niewątpliwie Wydział krajowy z tego tytułu ponieść będzie musiał. Ale darują ci panowie, że nie wierzę w ich recepty szczęścia. Nie wierzę, żeby przy dzisiejszej kompetencji Sejmu krajowego, kiedy my faktycznie jesteśmy skazani na łaskę i niełaskę rządu, nawet co do czasu następnego dnia, tak, że nie ma możliwości pomyśleć nad naszym stanem, kiedy skarb kraju znajduje się w tem smutnem położeniu, że z niego nie zacerpnąć nie można, ani raju dla ludności zbudować nie ma z czego, nie wierzę, aby można tu coś więcej zrobić, ponad wypowiedzenie żądań i skarg ludu. Przy obecnej kompetencji Sejmu, gdy w rzeczach, które naprawdę dolegają ludności i w sprawach, w których by można pomódz, nie mamy rozstrzygającego głosu, obiecywać ludności złote góry z Sejmu mogą tylko ludzie nieświadomi.

W dzisiejszych stosunkach, przy tej pozycji Sejmu i autonomji naszej, można wyborcom przywieść tylko mniej lub więcej papierowych uchwał lub obietnic, a prawie, że nic więcej. Ja zresztą wcale się nie luję pod tym względem, że aby były, uchwały, jakie ta Izba powzięć zechce, nie będą a odpowiadać żądaniom moich wyborców i moich przyjaciół politycznych, więc i dlatego wcale nie jestem ciekawy, a tem mniej pragnący tych ustaw, jakie tu panowie zapowiadacie. Owszem, pragnę, aby jak najmniej życzeń rządzącej większości się urzeczywistniło. Ja wierzę, że tylko na podstawie programu Stronnictwa ludowego można być ludu więcej

W dzisiejszych stosunkach, przy tej pozycji Sejmu i autonomji naszej, można wyborcom przywieść tylko mniej lub więcej papierowych uchwał lub obietnic, a prawie, że nic więcej. Ja zresztą wcale się nie luję pod tym względem, że aby były, uchwały, jakie ta Izba powzięć zechce, nie będą a odpowiadać żądaniom moich wyborców i moich przyjaciół politycznych, więc i dlatego wcale nie jestem ciekawy, a tem mniej pragnący tych ustaw, jakie tu panowie zapowiadacie. Owszem, pragnę, aby jak najmniej życzeń rządzącej większości się urzeczywistniło. Ja wierzę, że tylko na podstawie programu Stronnictwa ludowego można być ludu więcej

Uchwalenie ustawy nie daje jeszcze gwarancji, że ta ustawa będzie wykonana, albo że bę-

nie wykonana, na korzyść, a nie na szkodę ludu.

Że ustawy obecnie nie są przestrzegane, że uchwały tego Sejmu są wprost lekceważone, że do pewnego stopnia przedsiębrane uchwały w tej Izbie, narażają ją samą, że tak powiem, na przykre uczucia zawodu, wprost kompromitacji, tego do wodzić nie potrzebuję. Rząd lekceważy te wasze panowie uchwały, na to macie dowód w sprawowaniu komisji budżetowej. Bardzo wyraźnie J. hr. Badeni w sprawozdaniu swem powiedział, że istotnie uchwały o zwoływanie sesji sejmowej we właściwej porze, tak aby można coś obradzić postanowić, są systematycznie lekceważone. Co więcej, w miarę, jak Sejm się stanowczo domaga, aby był zwoływany w innej porze, rząd jakby chciał dowieść, że sobie z uchwał Sejmu nic nie robi, tem jaskrawiej żądaniu temu odmawia.

Konstatuje to komisja budżetowa. W tym roku np. była możliwość obradowania przez cały styczeń, ale rząd możliwość tę nam odjął i Sejm nie zwołał.

Tu zwrócę uwagę, że panowie, którzy przezywają nam wojując, mówią: Co znaczyć może wniosek lub interpelacja trzech lub czterech ludowców, co może tych trzech lub czterech ludowców w Radzie państwa zrobić, kto się z nimi liczy, ci panowie powinni wyznać, że tak samo jak z trzema ludowcami, nie liczy się rząd i z całym Sejmem i z całym Kołem polskim i z naszymi ekscelencjami.

Mnie się zdaje, że w Austrii nastąpił i co raz więcej się wdraża ten sposób prowadzenia polityki państwowej, że z czego sobie nic nie robią, Bardzo się obawiam na podstawie najświeższych wiadomości, że nawet uchwały w Radzie Państwa w sprawie kanałów, są uchwałami na to, że aby były, lecz do wykonania ich jest bardzo polityka obietnic. żeby na papierze coś dać, a nic potem nie zrobić. Wiedzą panowie, że z tych milionów, któremi się cieszyliśmy i które chcieliśmy mieć jako dowód działalności naszych ekscelencji we Wiedniu, jak najświeższe wiadomości donoszą, w okresie od r. 1904 do 1912 coś mało więcej ponad milion dla Galicji przypadnie, co równa się zeru. Jedne tylko uchwały w Austrii są wykonywane i znajdują wszędzie uwzględnienie, bęmianowicie wszelkie wydatki na armię i armaty.

O tem jestem przekonany, że co uchwalono na armaty, to będzie wykonane i wyczerpane. A skoro o tem wspomniałem, to trudno wstrzymać się od uwagi, żeby chociaż te armaty z naszych pieniędzy sprawione służyły rzeczywiście na naszą obronę, żeby ta siła zbrojna służyła przynajmniej na obronę tych naszych ostatnich.

Niestety jednak, panowie wiedzą, że tak nie jest, że i nad temi armatami góruje wpływ obcego państwa. Widzimy, że systematycznie wyrzuca się z Niemiec naszych robotników, że nieuwzględniają tam wcale przymierzy, lecz wprost odmawiają ludzkich względów wobec obywateli tego państwa. Powiadacie panowie, że my Polacy nie możemy demonstrować przeciw brutalnemu gnębieniu, bo nie mamy armat. Otóż właśnie, mamy armaty i żądamy, aby te armaty, na które płacimy, były na naszą obronę.

Ale zostawiam już rząd austriacki jego losowi, niech o dr. Körbera i ministra Gołuchowskiego eksk. Jaworski się troszczy, a chcę mówić o naszym tu rządzie, w Galicji. Charakterystyką tego rządu jest lekceważenie ustaw i odkładanie wszelkich dezyderatów i spraw, z jakimi się przychodzi do władz. Doszło do tego, że miesiącami i latami trzeba czekać w Galicji na załatwienie najprostszego podania. (Głos: tak jest.) Któż o tem nie wie, kto tego nie doświadczył! Krościenko-Wyżne przed kilku laty wniosło podanie do namiestnictwa o uregulowanie serwitutów kościelnych; lata mijają, a niema odpowiedzi. Gmina Długie w powiecie sanockim przed około 18 laty wniosła podanie o wyłączenie kilku parcel z gminy Posady Zarszyńskiej i przyłączenie do gminy Długie. I na to odpowiedzi niema dotąd.

W piekących kwestiach, gdzie chodzi o dobro publiczne czy prywatne, jest ten sam proceder zastosowany.

W listopadzie tamtego roku w Myscowej pow. Krosno, zamknięto sklep kółka rolniczego, gdzie były wiktuły, mąka i t.p. Poszkodowani wnieśli rekurs. Sklep dotąd jest zamknięty, a odpowiedzi z namiestnictwa niema.

W styczniu czy w lutym bież. roku ten sam starosta krośnieński pozwolił sobie na zamknięcie handlu p. Korpantego w Krośnie i znowu mimo rekursu dotąd jeszcze handel zamknięty, odpowiedzi z namiestnictwa niema. Gmina Jawiszowice w powiecie bialskim wniosła do namiestnictwa rekurs w sprawie rewiru polowania, miesiące mijają, a odpowiedzi niema. Czytajcie panowie sprawozdania departamentów Wydziału krajowego, a znajdziecie tam co parę wierszy słowa: »Wydział krajowy nie może tej sprawy załatwić, bo podanie wniesione do namiestnictwa wtedy a wtedy dotąd nie doczekało się odpowiedzi.« W sprawozdaniu departamentu II. czytamy od lat stereotypowo co roku taki ustęp: »*Pretensje do Królestwa Polskiego. Sprawa rewindykacji kapitałów od rządu rosyjskiego, należących się funduszowi szkolnemu krajowemu, mimo urgensów wniesionych do c. k. namiestnictwa dotychczas załatwioną nie została.*«

Konstatuję tedy, że latami trzeba czekać, aby dostać odpowiedź z namiestnictwa. Takich ustępów w sprawozdaniach Wydziału kraj. znajduje się bardzo wiele. Będę miał sposobność wskazać je J. E. namiestnikowi, przy czytaniu dotyczących sprawozdań. Czy to jest na miejscu, czy to jest ta wzorowa działalność rządowych władz, u których nam każą konserwatyści szukać ładu i porządku, czy to jest działalność, którą jako wzór można przeciwstawiać działalności i zwierzchności gminnych wójtów? Ależ ta władza rządowa od góry w dół, zaczawszy od namiestnika i starosty, odznacza się niedołęstwem, słamazarnością, odkładaniem spraw aż do ostateczności. Taki rząd nie może nam inponować, a tem mniej może nas zachęcać do przyznania mu jeszcze większego zakresu działania. Jeżeli nie może tego wykonać, co ma, skąd podstawa do przypuszczenia, że gospodarka gminna w jego ręku byłaby lepszą od teraźniejszej. (Głos: Bardzo słusznie.)

Powiedziano wprawdzie, że powodem tego bywa brak sił we władzach administracyjnych, ale ja zupełnie tego nie widzę. przeciwnie, widzę, że panowie urzędnicy polityczni za dużo mają czasu. Co chwila czytamy, że J. E. p. namiestnik pojechał na urlop, co chwila go nie ma. Miesiącami głowy administracji i rządu kraju

nie ma w kraju, a panowie wiedzą, co znaczy robota bez gospodarza.

Dalej widzę, że na komisje posyła się urzędników po dwa razy, pomimo, że delegat, radca namiestnictwa znalazł za pierwszym razem dostateczny materiał, aby zrobić ze szkodliwym osobnikiem porządek. Mógłbym wykazać datami, że znam starostę, który bywa na tydzień dzień lub dwa w starostwie, a wielu jest takich, którzy tylko wtedy urzędują, jak są jakieś ważniejsze wybory, np. wybory do Rady powiatowej, do Sejmu lub do Rady państwa. a skoro wybory się skończą, jedzie pan starosta zaraz na urlop i nie ma go miesiącami. Znam starostwa, gdzie urzęduje wyłącznie urzędnik manipulacyjny, to znaczy sekretarz, no i woźny. Więc nie widać wcale, aby ci panowie mogli się na brak czasu uskarżać, przeciwnie, mają oni bardzo dużo czasu.

Już przy pierwszym przemówieniu budżetowym powiedziałem w tej Izbie, że tą drogą idąc, doszliśmy do obecnego, rozpaczliwego stanu rzeczy. Otwarcie to przyznaję, że wołę mieć już na stanowisku namiestnika człowieka z żelazną ręką, byle wykonywał i przestrzegał ustaw choćby twardo, aniżeli takich, którzy od wszystkiego ręce umięją umywać. Powiadam, że wtedy, kiedy nas najbardziej gnuciono, kiedy był namiestnikiem J. E. Kazimierz Badeni, walczyło się, ale wiedziało się, z czym się walczy, wiedziało się, że w starostwie co namiestnik każe, to robią. A za teraźniejszych rządów z rozporządzenia J. E. p. namiestnika poszczególni starostowie nie sobe nie robią. Co p. namiestnik rozporządzi, to starosta schowa do aktów i latami konserwuje (głos: Tak się dzieje).

Otóż ogólną charakterystyką naczelną naszej władzy politycznej w Galicji jest zupełny bezład, a następnie tuszowanie albo połowiczne załatwianie spraw. Gdy zostałem po raz pierwszy posłem, wierzyłem, że to i owo nie wynika ze złej woli, czy z niedbalstwa, tylko, że się zatraciło i poszło w owołkę. Chodziłem więc za sprawami do namiestnictwa, prosząc o załatwienie, nie robię, bo przekonałem się, że spotkałem się z takim załatwieniem. np. że kiedy udowodniłem, iż pewna Rada gminna została zupełnie nielegalnie wybrana, kiedy namiestnictwo wreszcie uznało, że były w tych wyborach mankamenty, to wtedy, jeżeli żądałem np. unieważnienia wyboru całej Rady gminnej, to unieważniono wybór Zwierzchności gminnej, poczem naturalnie ta sama Rada gminna wybrała powtórnie tę samą Zwierzchność. Od tego czasu, jak się przekonałem, że na nic szły prośby i przedstawienia, wcale zatem nie chodzę.

Wykażę to na podstawie dokumentów, że namiestnictwo w bardzo aktualnych kwestiach, gdzie rozchodzi się o marnotrawną gospodarkę gminną, wprost latami konserwuje protesty i żałalenia. Zdarzyło się w Starym Sączu, że zupełnie nielegalnie zasuspendowało starostwo Radę gminną. Namiestnictwo naturalnie potwierdziło zarządzenie starostwa, sprawa poszła jednak do trybunału, który unieważnił orzeczenie starostwa i namiestnictwa i w lutym b. r. przyszło do namiestnictwa to rozstrzygnięcie, które mam w odpisie, bo doręczono je i rekurującym. Ale namiestnictwo nie przesłało tego orzeczenia starostwu i bezprawie trwa dotychczas. Otóż w takiej sprawie, jak gospodarka gminna, gdzie wykazano w podaniach i rekursach, że dzieją się po prostu kradzieże na szkodę gminy, od lutego konserwuje się ta sprawa w namiestnictwie i ani rusz doczekać się końca.

Skoro powiedziałem, że starostowie nie sobe nie robią z rozporządzeń J. E. p. namiestnika, to na dowód opowiem wypadek, który się zdarzył także w Starym Sączu.

Przyszło rozporządzenie z ministerstwa do namiestnictwa, że ma być wybudowany dom na szkołę żeńską przy tamtejszym klasztorze, bo dotychczasowy budynek, stary i spróchniały, grozi zawaleniem i nie odpowiada najprymitywniejszym wymogom higieny. Namiestnictwo poleciło, aby ta szkoła była wybudowaną, a były i pieniądze na to przeznaczone w kwocie 30.000 W r. 1901 p. Jarosz zaczął kłaść fundamenta, ale też na tem stanęło i mimo kilkakrotnych urgensów, mimo, że pieniądze są asygnowane. p. Jarosz dotąd nie myśli wykonać rozporządzenia namiestnictwa

i budowa szkoły dalej nie postąpiła. Mimo, żeśmy wnosili interpelacje i piętnowali na każdym kroku to postępowanie (a p. Jarosz takich wypadków ma dużo na sumieniu), niestety nic się nie stało, aby go poskromić, przeciwnie, p. Jarosz awansował, został radcą namiestnictwa. Jakżeż więc może on sobie coś robić z podnoszenia jego niewłaściwych postępów, jeśli widzi, że za deptanie ustaw nagroda go czeka. (Głos: Nagroda za wybory). Doszło dziś do tego, że każdy starosta dla siebie czuje się, mało powiedzieć namiestnikiem, ale królem, nieograniczonym panem w powiecie, i tak się urządza, jak mu się żywnie podoba i postępuje tak, jak mu humor dyktuje, nie licząc się zupełnie z przepisami ustaw, ani z tem, że jest c. k. starostą, wykonawcą woli rządu, reprezentantem rządu wobec ludności, która już i w Galicji, chwala Bogu, nie jest na tym stanie kultury, ażeby nie wiedziała, co ustawa przepisuje, która wie, jak sądzić takie postępowanie reprezentantów rządu i jakie konsekwencje z tego wyciągnąć. Jeżeli ludność widzi, że ta władza przez lekceważenie spraw daje powód do nadużycia, to nie można żądać od ludności, aby się uczyła innego postępowania i nie dziw, że się demoralizuje.

Bardzo przepraszam, że o osobach tu muszę mówić, ale niema innej rady. Podnoszenie faktów w pismach nie pomaga, bo się je konfiskuje. Jedyną radą jest podnieść te rzeczy tu w Sejmie, gdzie można to uczynić, bez obawy konfiskaty.

A teraz przechodzę do pp. starostów. Otóż przedewszystkiem weźmy starostwo krośnieńskie. Konstatuję, że od czasu, jak nastąpił na urząd w Krośnie obecny starosta, faktycznie jest on gościem w biurze. Prowadziłem przez pewien czas statystykę w tym kierunku i pokazało się, że wypadło po dwa dni na tydzień na pobyt w biurze, a tego roku jest jeszcze gorzej. Jedzi za swemi sprawami, bo jest właścicielem większej posiadłości. On las ma na sprzedaż, jego to wszystko obchodzi, co jest w związku z jego kłopotami majątkowymi, a cóż go może obchodzić urzędowanie w starostwie. Dobrze, niech i tak będzie, ale jeśli ten pan nie ma czasu na urzędowanie, to niech go c. k. namiestnictwo zwolni, żeby miał jeszcze więcej czasu, niech go przeniesie na pensję, a wtedy będzie miał czasu jeszcze więcej. Ale dopóki jest c. k. starostą, musimy żądać, aby siedział w biurze i jakkolwiek będzie urzędował, niech przynajmniej wiemy, z kim mamy do czynienia. Skutek jego wyjazdów jest taki, że starosta jedzie w jedną stronę, a panowie komisarze którzy też mają znajomych, jadą w drugą stronę, tak, że faktycznie zostaje tylko sekretarz starostwa, a więc urzędnik manipulacyjny, który referuje wszystko, zostaje woźny i ci dwaj urzędują i mają przedsię strzeżać interesów ludności w takim powiecie, gdzie jest tyle kopalń i zakładów przemysłowych, gdzie ludność potrzebuje tej władzy na każdym kroku.

Po podróży wraca p. starosta najczęściej zły i zmęczony i znowu później na ludności w czasie pobytu swego swój zły humor wywiera. Czy uwierzycie, panowie, że za spotkanie na korytarzu w starostwie, z cygarem, czy z fajką, pakuje się chłopca na trzy dni aresztu i natychmiast wsadza się go do kozy? (Głos: Hańba). Czy wiecie, że za nastąpienie na nagniotek urzędnikowi starostwa i to w ścisłości w kościele, karze się chłopca trzydniowym aresztem? Zdarzyło to się niedawno, podczas wizyty ostatniej J. E. ks. biskupa Pelczara, gospodarzowi z Głowienki, o ile sobie przypominam, nazwiskiem Szmyd.

Co więcej, starosta, o ile jest na miejscu, urzęduje tak n. p.: Jutro jest posiedzenie Rady powiatowej (wie o tem p. Gorajski i p. Trzeciński), gdzie się ma rozstrzygnąć ważna sprawa gruntowa gminy Potok, a pan starosta w przededniu posiedzenia suspenduje bez żadnego powodu członka Rady powiatowej, gosp. Olszewskiego. Dlaczego? Bo mu się tak podoba, nie wchodzi w to, z jakich pobudek. O tem p. namiestnik powinien wiedzieć, pisała o tem »Reforma«, »Kurjer Lw.« i inne pisma, a mimo to dotychczas suspensja wisi nad tym człowiekiem, a rekurs, wniesiony do namiestnictwa, nie doczekał się odpowiedzi. Jak ten starosta urzęduje, widzimy z takiego n. p. wypadku: W czasie pobytu J. E. biskupa, starosta ułożył porządek de-

putacji do przedstawienia się w ten sposób, że dla reprezentacji m. Krosna wyznaczył miejsce na szarym końcu, aby choć w ten sposób dać folgę swemu humorowi.

A z paszportami? Pomimo to, że jeśli gdzie to w powiecie krośnieńskim niema szkody z emigracji, bo lud świątły emigruje tylko do Ameryki północnej i stąd czerpie jakie takie utrzymanie i można stwierdzić, że pod względem higieny i wszystkich urządzeń powiat ten wybił się na czoło kraju zapobiegliwością i pracowitością, a ztąd i zamożnością — pomimo tego tak się postępuje, że miesiącami trzeba prosić o paszport. Żandarmerja przeprowadza miesiącami trwające dochodzenia, potem je przedkłada do starostwa, gdzie wyniki dochodzeń uznają za niewystarczające i powtórnie badać każą, tak że miesiącami trwa ta historia, zanim się paszport otrzyma.

Jeżeli na to ma być starosta, by ludziom przeszkadzał w uzyskiwaniu środków do życia, to my dziękujemy za taką opiekę i nie możemy do takiego rządu mieć zaufania.

A co się dzieje z lasami w powiecie krośnieńskim? Pan namiestnik wydaje chwalebne rozporządzenie, że lasy, to bogactwo kraju, mają być szanowane. A pan starosta krośnieński co na to? Pomijam, że swoje lasy wyrabiał do szczytu (wesołość), ale podnoszę, że pozwala na dewastację lasów innym.

W Kąborni i Woli Kąbarskiej tną doszczętnie 12-letnią młódź. Lud woła na zgromadzeniach o zakaz, ale daremnie, gdzieżby starosta zabronił koledze obszarownikowi to czynić, co sam czyni, zwłaszcza gdy ma inne pobudki do względów.

Dziennik ustaw państwowych zapłacony przez gminy na rok 1901. ekspedjuje się dopiero w r. 1902 (głos: co nagle, to po djable).

Gmina Bóbrka, korzystając z tego, że ma możność wybudowania kościoła, bo stary grozi zawaleniem, i gdyby nie drzewa, które go chronią od wichrów, toby z pewnością runął, o czym się można poinformować od proboszcza ks. Rożna, chce postawić kościół, dzięki temu, że jest tam kopalnia ropy, która znaczną część konkurencji pokryć by musiała, ale starosta nie chce dopilnować stron konkurencyjnych, by dopełniły swego obowiązku — a gdy wnosimy interpelację, to woła gospodarzy i mówi im, aby ich przekonać, iż Stapiński nie ma głosu, iż sprawa ich nie będzie wnet rozstrzygnięta, ani za rok.

Wiadomo z pism, że w Korczynie znajduje się pewien młodzieńcki pedagog, nie wiem czy przy zdrowych zmysłach, który wprost morduje dzieci w szkole, z których jedno, czy nawet dwoje pokaleczonych dostało pomieszania zmysłów i umarło. O tem wie starostwo i namiestnictwo, a pomimo tego ów szaleniec dalej zostaje na posadzie. Gdzie jest przewodniczący rady szkolnej okręgowej? Ale naturalnie, tak jak przemówienie Stapińskiego pomaga różnym sługom rządzących do awansu (wesołość), tak ten dziki pedagog będzie dalej urzędował. Panowie! mówię wam z głębi duszy, zaprzestańcie tej praktyki! Stapińskiemu tem nic nie zrobicie, a prowadzicie całe społeczeństwo do stanu, który z pewnością i wam tylko szkodę przyniesie.

Dalej, pisze się publicznie, że Rada szkolna miejscowa w Korczynie, od roku nie może się ukonstytuować, bo został do niej wybrany Mięśowicz, a ten jest starostwu nie na rękę, więc pod różnymi pozorami unieważnia się wybory, aż do skutku. To samo w Krośnice Niżem i wszędzie, gdzie Stronnictwo ludowe przychodzi do steru. Panowie! Ustawa jest ustawą, niech więc będzie wykonywana. — Niczego więcej ponadto co do mego powiatu nie żądam.

Nie chcę tutaj dalej rozwodzić się nad bezprawiami i nieporządkami np. w Kasie chorych, w szafowaniu funduszy zapomogowych itp., bo nie byłoby temu końca. Nie chcę też być tak brutalnym jak jest brutalnym starosta krośnieński dla ludności.

Ale gdybym chciał być brutalnym, tobym mógł wykazać, że ten pan starosta nie może urzędować w Krośnie, bo stracił możność bezstronnego wykonywania ustaw i stał się zależnym od jednostek w taki sposób, że życzeniom ich się oprzeć nie jest w stanie. Namiestnictwo może i powinno o tem wiedzieć, skoro ja wiem i cała gromada. Więc niechże sobie p. namiestnik za bierze gdzieindziej tego pana starostę, bo w Kro-

śnie jest on niemożliwy. Jeżeli JEks. zażąda jeszcze faktów, to mu je podam.

Chodźmy teraz do drugiego starosty, sąsiada z Jasła. (Wesołość). Hr. Michałowski jest Panom zanadto dobrze znany, abym potrzebował szczegółowo o nim opowiadać. Jak on urzęduje w sprawach publicznych, np. przy akcji wyborczej, toście mieli sposobność skonstatować choćby z protestu przeciw wyborowi z kurji miast Jasło-Gorlice. Czytaliście panowie zapewne i o innych rzeczach, na które są świadkowie, że np. jadąc przez wieś strzela sobie p. Michałowski wśród strzech z dubeltówki, jeździ po zasiewach, przychodzi w nieprzyzwoitem ubraniu do biura (wesołość), itd. Pomimo to wszystko hrabia dalej urzęduje. Co do paszportów i innych rzeczy, to się stosuje do niego to wszystko, co powiedziałem o jego kole-dze krośnieńskim. W biurze jest gościem. Jak przeprowadzi wybory, to już go nie widać całkiem na pół roku. A przy wyborach rzeczywiście znakomity. Ale to nie jest działanie dla dobra społeczeństwa, ani dla państwa, ani dla was samych panowie, którzy trzymacie władzę w swoim ręku, to test działania na szkodę wszystkich.

Czytaliście dalej co się dzieje z zapomogami. Dano tamtego roku większą kwotę dla tego powiatu, bo była nagła potrzeba, po gradobiciu i wylewach. A jak użył tej zapomogi hr. Michałowski? Dopiero tego roku w kwietniu czy maju złożył 2000 koron na ręce marszałka powiatowego, bo nie zużytkował tej sumy.

Gdzie te pieniądze były przez ten czas, czy nie było komu dać? czy nie było ich potrzeba? Przeciwnie! Gmina Hankówka i inne zostały zniszczone doszczętnie a nie dostały zapomogi, ale to są gminy, które nie podobają się hr. Michałowskiemu.

Z paszportami, jak wspominałem, bywa także dużo kłopotu. A wszak powiat jasielski dostał 300.000 ze Stanów Zjednoczonych za r. 1899, a można wykazać książeczkami kas, że np. w kasie oszczędności w Jasle jest milion chłopskich pieniędzy z Ameryki. Pomimo tego stawia się ludowi przeszkody z paszportami i ludność uchodząca bez paszportu musi się narażać po drodze na stratę pieniędzy i czasu.

W jednej z interpelacji opowiedziano dokładnie, że pan hr. Michałowski tortury urządza, każe ofiarom stać godzinami w wyprężonej postawie i świdruje je oczyma. Jedna z ofiar dręczonych umarła. (Głos: A to bazyliżek! Wesołość).

Wspomniałem dalej o starości z Nowego Sącza. Dziś jeszcze pokutują ludzie w powiecie Ropczyckim za jego sprawki. Poseł Krempanie o tem dobrze, jak p. Jarosz kuźnię zamykał i różnemi bezprawiami dręczył lud. W Niedźwiady dziś jeszcze zamknięta kuźnia od wyborów z r. 1897. i trudno doczekać się załatwienia rekursu. Za to p. Jarosz starostą został, wnet potem przeniesiony do Sącza i nie tylko mu nic nie zaszkodziły wszystkie spełnione przezeń bezprawia, ale nawet mu do awansu, zostać radcą pomogły. Otóż aby mu jeszcze pomódz do awansu, choćby na namiestnika, pozwalał sobie podać do wiadomości p. namiestnika, że zresztą w niczem postępowanie p. Jaro-za się nie zmieniło, że przy wyborach kahału pogwałcił całą ustawę. Budowa szkoły w Starym Sączu, na którą ma 30.000, stoi od r. 1900 dotychczas i pomimo urgensów nic nie robi. Znają panowie jak przeprowadził wybory do Rady Państwa w r. 1899 kiedy stawał Doboszyński przeciw Binderowi. Poprostu nie puszczano wyborców. Wszystkie zarzuty i protesty na nic się nie zdały. Jarosz urzęduje i awansuje. Zwracam dalej uwagę na interpelacje p. Krempanie o urzędowaniu starosty Jagoszewskiego w Ropczycach w sprawie sędziowskiej, którą panowie będą mieli sposobność odczytać. P. Löw jest potrzebny starości, a starosta Löwowi, więc Löw jest wszechwładny w Sędziszowie.

A starosta w Wieliczce? był on komisarzem rządowym w pow. kasie oszczędności. A faktem jest, że on tak tam komisarzował, że kasa poszła w niwecz; tak dozierał, tak doglądał, tak sumiennie spełniał swój obowiązek, że oczywiście stało się to wielką szkodą dla instytucji. I myślicie panowie, że jemu się co stało? Zdaniem mojem i zdaniem każdego ten pan, który złożył na miejscu taki dowód niedołęstwa, który podpisywał fałszywe raporty do władz przełożonych,

który fałszywie informował władze wyższe, stał się przecież niemożliwym na swoim urzędzie. Jakżeż ludność może mieć do niego zaufanie, skoro się przekonała na przykładzie kasy wielickiej, że słowa jego nie mają żadnej wartości, że on niczego nie dotrzymuje? Pomimo tego ten pan dalej urzęduje w tym wielkim powiecie i dalej urzędować będzie. A wszakże w interesie samego rządu i tych wszystkich, którzyby chcieli, aby spokój zapanował w tym powiecie, byłoby w pierwszym rzędzie urzędnika tego zmienić i z tego stanowiska go usunąć. Dziś przychodzi ten powiat z prośbą o pożyczkę. Ale jakżeż panowie możecie mieć gwarancję, jak można mieć tę pewność, że ci panowie, którzy już tak źle gospodarowali będą teraz, skoro otrzymają więcej pieniędzy, lepiej gospodarować! Nie ma o tem mowy, dopóki tam jest ten sam starosta, ci sami zwierzchnicy.

A teraz starosta przepraszam — jeszcze tylko kierownik starostwa w Dąbrowie, ale po tem przemówieniu pewnie wnet zostanie starostą. (Wesołość). Otóż panowie znają kierownika starostwa w Dąbrowie i wiedzą, że umie on robić wybory, urządzać oryginalne roki wójtów. Wiedzą panowie także o tem, że ten pan zblamował się w obec ludności swego powiatu w ten sposób, że krajowemu mytnikowi nie płacił należności za myto. Ten właśnie mytnik jest tu u nas w sprawozdaniu Wydziału kraj. wykazany z zaległością dzierżawną. Jeżeli taki pan jak kierownik starostwa nie chce płacić należności, jakżeż możemy żądać, ażeby mytnik nie zalegał z czynszem? A to zostało udowodnione, że starosta zalega z należnością. Był tam p. radca Zimny na miejscu i skonstatował to.

Sekretarzem tego kierownika starostwa, którego używa do wykonywania swoich poleceń, jest człowiek ścigany za kradzież; i temu to człowiekowi poleca c. k. kierownik wielkiego urzędu w powiecie taką rzecz jak kontrolę komisarzy konskrypcyjnych i polityczną agitację z ramienia rządu!

Kto chce, aby go szanowano, musi sam się szanować. Jeżeli władza chce, aby ją szanowano, musi sama się szanować. Niech przedewszystkiem władza, jeżeli chce, aby inni spełniali obowiązki, sama spełnia swoje obowiązki. Jeżeli pan starosta chce mieć prawo nakazywać, ażeby inni płacili, niech sam płaci. (Brawo). Wiadomo J. E. p. namiestnikowi, że ten pan jeszcze z innej przyczyny w powiecie niemożliwym się uczynił. Przecież zbierał podpisy za sobą na petycje, że jest takim dobrym człowiekiem i że cała ludność chce, aby go namiestnictwo zostawiło. Namiestnictwo o tem wie, że to było, co więcej, że petycja ta potem gdzieś zaginęła na jego nie-szczęście. Ale p. Dobrzański jest wytrwały, drugi raz zbiera podpisy pod petycją i zbierze, a potem usłyszymy z ust p. namiestnika, że został starostą z woli narodu, który dokumentami udowodnił, że go pragnie, że go uważa za zbawcę.

Jeżeli, tedy pójdziemy, to daleko nie dojdziemy.

Teraz nieco o ustawie o zgromadzeniach. Czytaliście panowie o ostatnim wypadku w Jarosławskim. Co mnie się dawniej zdarzyło, zdarzyło się p. Bombie. Starostowie nie chcą pozwolić nie tylko na zgromadzenia i wiece zwykłe, ale nawet na zgromadzenia poselskie.

Namiestnictwo wiedziało, że takie wypadki były, że posłowi nie pozwolono na odbycie zgromadzenia w jego własnym okręgu a mimo to, jak panowie czytaliście świeżo, starosta jarosławski posłom Bombie i Wilkowi, którzy przyjechali do swego okręgu, aby złożyć sprawozdanie, odmówił zezwolenia na odbycie zgromadzenia powiadając, że gmina nie życzy sobie tego. Nie należą panowie do stronictwa Bomby i Wilka, ale jest rzeczą niesłychaną, ażeby starosta rozstrzygał o prawie posłów na życzenie wójta.

Skoro już odmówiono zgromadzenia i posłowie chcieli odbyć poufne zebranie, przysłała starostwo 5 żandarmerji i tylko zawdzięczyć należy p. Bombie, że nie przyszło do rozlewu krwi. To jest dalszy fakt w jarosławskim powiecie.

Pamiętacie panowie historję w Brzegu. My Polacy cieszymy się tem ciągle, że w tem państwie znajdujemy trochę więcej wolności, aniżeli gdzieindziej. Naturalnie nie będę się puszczał na

wielką politykę, wspomnę tylko, że mojem zdaniem rzeczywiście mogłaby sobie Austrija pomóc, gdyby potrafiła w narodzie polskim wzbudzić przekonanie, że w tem państwie znajdzie się obronę. Ale tak nie jest, panowie wiecie o tem. Przyjechało kilku »Sokołów« polskich z Prus na austriackie terytorjum do Brzegu, żeby tam się odetchnąć świeżem powietrzem i zaspiewać sobie »Jeszcze Polska nie zginęła«, i tych gości Sokołów aresztuje się, chowa się do więzienia jak prostych zbrodniarzy. To ma być przykładem wolności naszej, to ma być zachętą dla naszych braci z innych zaborów, aby oni czuli dla tego państwa sympatję?

Taką zachętą, takim przyciąganiem z pewnością się przyjaciół nie pozyska. Sprawa ta nawet była przedmiotem interpelacji, ale nie doczekaliśmy się urzędowego wyjaśnienia, na czem rzecz ta się skończyła.

Wiecie panowie o świeżym strajku w lwowskim i przemysłańskim powiecie, wiecie, co się stało. Argumentem p. starosty na biedę i wyzysk było, że posłał żandarmów i ci żandarmi pokuli ludność i zaprowadzili do aresztów.

To samo namiestnictwo, które oświadcza, że zasadniczo nie wydaje koncesji na biuro pośrednictwa pracy, człowiekowi, który zgłosił się do tego namiestnictwa, by dać zarobek, jeśli się mylę 30.000 ludzi, których chciał wybierać z tych

okolic, gdzie rzeczywiście niema robót, i gdzie rzeczywiście nie ma większych posiadłości, aby trochę biedy ubyło — odpowiedziało, że zasadniczo nie wydaje koncesji. I to jest załatwienie sprawy. A kiedy ci ludzie nie chcą robić za 20 centów dziennie, kiedy się rwą do samoobrony, wtedy wysyła się na nich żandarmów.

Przypomnę krótko rozruchy lwowskie. Czy nie można było obejść się bez tego wszystkiego? Czy rzeczywiście nie są winne temu także władze z p. namiestnikiem na czele, że te roboty publiczne, których plany tamtego roku jeszcze opracowano, dotychczas nie są przedsiębrane? I te władze, które nie starały się o to, ażeby ludziom głodnym dać robotę, te władze mają na ludzi nie mających co jeść i zrozpaczonych z nędzy, mają jeden środek: puścić na nich huzarów i zasłać ulice trupami.

Takimi rządami z pewnością nie daleko się zajdzie.

Czytaliście panowie historję o p. Kaliniewiczu komisarzu z Mościsk. Słyszeliście jaki się to nadzwyczajny wypadek zdarzył. Pomijam tu, że z czasu wyborów bardzo on zasłynął, teraz ten pan tak już ufnym jest w swą bezkarność, że posyłając fałszywe raporty do swych władz i do komendy korpusnej, powołuje jeździ na fałszywych świadków, którzy żadnych ze-

znań nie składali. Pokazało się, że raport p. Kaliniewicza był całkiem prostem kłamstwem. Pomimo to możecie panowie być pewni, że mu się nie stanie, z tej prostej przyczyny, że on umie robić wybory.

Jaki jest skutek takiego stanu rzeczy? Czy wam panowie konserwatyści z tem dobrze? Stanowczo nie! Ja jako wasz przeciwnik polityczny nie słuchamie trudem położeniu. Tak samo jest z mieszczan-stwem, tak samo z ludem wiejskim. Tego rodzaju rządzą do szczęścia nikogo nigdy nie widzi, że zamiast opieki, zamiast porady i pomocy od rządu, znajduje się tylko kulkę jako lekarstwo, to nie można dać wiary tym ładnym frazesom rządowym tu wygłaszanym.

Na każdym kroku mamy tylko obietnice, frazesy i złudy, a faktów niestety nie widzimy żadnych. Kraj cały pogrąża się w nędzy, popada w rozpacz, wszystko idzie do strasznych rzeczy, w przepaść, a tu nie widzimy żadnego ratunku.

Nie możemy zatem mieć zaufania, ażeby ci panowie, pod których rządami to wszystko się dzieje, z tego chaosu nas wyprowadzili,

Nie mamy zaufania do tego rządu: musimy powiedzieć: biada nam jeżeli to dłużej potrwa, jeżeli nadal zamiast czynów słowa tylko będziemy mieli. (Żywe oklaski.)

